Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Saessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Ronathalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie, Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna ' wiera 4 szpalty ogłoszeń. ..ı wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 19 lipca 1925 r. Nr. 29.

Związek Wszechświatowy Przyjaznej Pracy Kościołów.

Wojna wszechświatowa, szerząc wszędzie spustoszenia materjalne i moralne, niezupełnie zagłuszyła sumienia narodów.

Po zawarciu pokoju Wersalskiego, a następnie po ustaniu i uspokojeniu się jakiem takiem niesłychanych w dziejach świata barbarzyństw nowoczesnej Rosji, ludzkość wierząca ruszyła zwartym szeregiem ku odrodzeniu swemu duchowemu. I odtąd te najdroższe klejnoty w mozaice życia i współżycia, jakiemi są miłość bratnia, miłosierdzie, ofiarność i poświęcenie, bywają coraz więcej poszukiwane na rynku wszechświatowym stosunków międzynarodowych.

Przed paru laty — ta, która swem przystąpieniem do wojny zdecydowała o zwycięstwie koalicji, — Anglja, pierwsza wyciągnęła dłoń do pojednania skłóconych społeczeństw chrześcijańskich. A choć często, szczególniej nam, Polakom, wydawaćby się mogło, że naród angielski na każdym kroku swej polityki zewnętrznej ma na widoku jedynie swoje egoistyczne względy natury komercyjnej, to jednak — mimo wszystko — w kierunku odrodzenia religijnego Europy posiada on, obok Amerykan, niepospolite zasługi przez zorganizowanie Związku Wszechświatowego Przyjaznej Pracy Kościołów.

Już nieraz pisaliśmy o tym Związku i o jego działalności wogóle, a u nas, w Polsce w szczególności, podając zawsze sprawozdania. Obecnie pragniemy podać bieg spraw z ostatniego posiedzenia oddziału krajowego na Polskę tego Zw. z d. 3 b. m. w Warsz. i przedstawić pracę tej organizacji w zarysie od początku istnienia tak, jak ją zobrazował w swem wstępnem przemówieniu na tem zebraniu lord W. Dickinson. Mimo, że zastępował tylko chorego obłożnie na serce sekretarza d-ra Ramsaya, który objechał prawie cały świat i zna dokładnie międzynarodowe stosunki religijne, lord W. Dickinson z wrodzoną sobie angielską skrupulatnością nie pominął w swem sprawozdaniu niczego i z wielką delikatnością i kurtuazją oświetlił najzawilsze nieporozumienia, przedstawiając nawet najsmutniejsze zajścia i wypadki z nadzwyczajną wyrozumiałością i miłością chrześcijańską. Z ust tego poważnego arystokraty angielskiego dowiedzieliśmy się wiele interesujących nas rzeczy.

Myślą przewodnią i głównem zadaniem Wszechświatowego Związku Przyjaznej Pracy Kościołów jest — spowodować kościoły chrześcijańskie do przyjaznej współpracy w ugruntowaniu wszechświatowego pokoju i do wzajemnego poszanowania i miłości narodów chrześcijańskich, jako wyznawców jednego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. By ideę tę zaszczepić wszędzie i łatwiej ją propagować, Związek prócz centrali w Anglji posiada 27 oddziałów w różnych krajach starego i nowego świata, nawet w Turcji, Japonji i Chinach a przedewszystkiem we wszystkich państwach europejskich, prócz Rosji i Albanji. Należą doń wszystkie kościoły ewangelickie i wszystkie większe kościoły wschodnie. Na uboczu stoi tylko kościół rzymsko-katolicki. Ale i w łonie tego kościoła Związek znalazł już wielu bardzo wybitnych sympatyków i jest rzeczą niewątpliwą że i tutaj wkrótce powstanie dążenie przyłączenia się do Związku.

Lord Dickinson wyraził swą radość, że do Krajowego Związku P. P. K. w Polsce należą wszystkie kościoły ewangelickie, pomimo różnic i odcieni wyznaniowych i narodowościowych.

Zebrania Związku są dwojakie: ogólne, które się odbywają co 2—3 lata, i lokalne. Lokalne konferencje odbyły się już: w Nowym Sadzie, Budapeszcie, Rydze, Lille, Torepelice, Sinaja. — W Nowym Sadzie reprezentowane były: Serbja, Rumunja, Jugosławja i Austrja. Nabożeństwa z powodu konferencji odbyły się tutaj w czterech kościołach w każdym przy udziale tej samej publiczności: w grecko-kat; ewang. reform., luterskim i słoweńskim. Obrady toczyły się w magistracie, w pięciu językach przy udziale 500 uczestników. W Budapeszcie zebrali się przedstawiciele Węgier i Czechosłowacji i omówili zawiłe sprawy narodowo-polityczne i wychowawcze z wielkiem powodzeniem. Następnie odbyto konferencję w Bratisławie, dokąd przybyli poraz pierwszy od czasu rozpadnięcia się Austro-Węgier przedstawiciele Węgier za specjalnem pozwoleiniem rządu czechosłowackiego. Następna konferencja lokalna Związku odbyła się w Rydze, na którą zjechali się Finlandczycy, Estończycy, Łotysze, Polacy i Litwini. Niemcy z powodu trudności paszportowych przybyć nie mogli. Wstępne nabożeństwo w kościele katedralnym zgromadziło z górą pięć tysięcy osób. Na

zebraniach przemawiano w siedmiu językach. W Konferencyj w Lille udział wzięli Francuzi, Belgowie i Anglicy, mimo że w tym czasie stosunki polityczne między Anglją a Francją były bardzo naprężone; omówiono wszystko otwarcie, a przedewszystkiem poruszono kwestję stosunków fracusko-niemieckich. Dodać należy, że miasto Lille ucierpiało najsrożej od armat niemieckich. Ostatnia konferencja odbyła się we Włoszech w mieście Torrepelice, centrum kościoła Waldensów. Tutaj przybyli przedstawiciele Francji, Włoch, Hiszpanji i Portugalji, krajów, które stosunkowo nielicznych posiadają obywateli-ewangelików. Szczególnie ewangelicy Hiszpanji i Portugalji z konferencji wyszli pokrzepieni świadomością swych celów i tem, że w pracy swej nie stoją osamotnieni.

(c. d. n.)

Grzegorz z Żarnowca.

przez ks. Józefa BERGERA.

(Ciąg dalszy).

PISMA GRZEGORZA Z ŻARNOWCA.

1. Postyla, albo wykłady ewangelji niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok kościoła chrześcijańskiego powszechnego dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach wiary chrześcijańskiej potrzebna dla okazania nauczycielów przeciwnych a od nich przestrzeżenia. 1580. Przetłumaczone na język czeski i niemiecki.

2. Obrona postyle ewangelickiej, t. j. odpowiedź na apologję Jezuicką w Krakowie niedawno wydaną, która odpowiedź w pierwszej części zamyka w sobie dziesięcioro przykazań naprzeciwko sześciorgom kazań Apologiej Jezuickiej. A w drugiej części kazania dowodne i obrona prawd ewangelickich, w tejże apologiej naganionych.

3. Antidotum, albo lekarstwo na odtręt ewanielików. Pana Kaspra Wilkowskiego, medyka lubelskiego, po wyjściu jego od sekty nowochrzczeńczej. Przy którym są rozstrzygane, rozstrząsane odtrącenia się od ewanielików, a utwierdzenia w kościele rzymskim, w książkach jego niedawno wydanych opisane i pokazuje się słuszneli były, czyli nie, 1583, lub 1584.

3. Traktacik, czyli 52 kwestyj o kościele Bożym, o jego powierzchnym stanie, trwałości, poważności, nauce, znakach, koncyliach, doktorzech, odstąpieniu jego i t. d. Jezuitom ku rozwiązaniu podane od ewangelików. 1591.

5. Apokatastasis: to jest: naprawa artykułu najgruntowniejszego o dosyćuczynieniu sprawiedliwości Bożej, przez Chrystusa naszego Pana za grzechy nasze wykonanego od wszystkiego chrześcijaństwa, począwszy od czasów apostolskich aż do dotychmiast zawżdy i wszędzie jednostajnie bez wszelakiej kontrowersji wierzonego i trzymanego, który Socyn dysputacją swą de Servatore nazwaną z gruntu wywrócić usiłował. 1596. (Przetłumaczone na łacinę).

6. Clipeus, albo tarcz duchowna z słów Pawła św. I. Kor. VIII. urobiona i wzięta, za którą dzieje się obrona nauki powszechnej i starożytnej o prawdziwem i wiecznem bóstwie Jezusa Chrystusa e. t. c. a przeciwna nauka burzy się i psuje. 1586.

7. Apomaxis, albo zniesienie niesłusznej skazy Jana Liciniusa, ministra nowochrześcijańskiego, którą zatrzeć usiłował prawdę tarczej duchowej ks. Grzegorz z Żarnowca. W tej książce bronią się trzy rzeczy: I. przedwieczność Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. II. równość i współistność Jego z Ojcem i Synem. Przydana jest na końcu Apologia ks. Statoriusa etc., ministra nowochrzeńskiego. 1600.

8. Examen kazania ks. Rościszewskiego, teologa Societatis Jesu, które miał na dzień Bożego Ciała. 1605.

9. Kazanie ks. Grzegorza, które miał na synodzie w Toruniu. 1895.

II.
POBOŻNOŚĆ.

Pobożność jest subjektywną stroną religji, jest osobistym stosunkiem do Boga, jako objektu religijnego. A więc pobożnością nazwiemy zachowywanie się człowieka, jego usposobienie i jego czynności w stosunku do Boga.

Chrześcijańska pobożność polega na czystem poznaniu Boga. Poznanie to zostało przygotowane przez starotestamentowe objawienie, a Chrystus dopełnił to poznanie, objawiając ludzkości, kim jest Bóg, w jakim stsunku on pozostaje do nas, t. j. do ludzi. Lecz poznanie Boga dokonane przez nas moze być tylko teoretycznem. Niejeden człowiek może posiąść owe poznanie, lecz przy tem wszystkiem będzie bezbożnym. A więc samo poznanie pobożnością jeszcze nie jest. Do poznania dołączyć się musi moment drugi. Musi być zachowany ów osobisty stosunek na podłożu emocjonalnem, czyli, pierwiastek uczucia i woli muszą u człowieka, który poznał Boga i pozostaje do niego w stosunku, iść w parze.

Pierwiastek uczucia: człowiek pobożny, drogą przeżyć religijnych dochodzi do uczucia zależności od Boga. Czuje się tworem słabym, niskim, czuje potęgę i siłę nadnaturalną, która go stworzyła wraz z otaczającym go światem i czuje się zależnym od tej potęgi. Do tego uczucia zależności dołącza się uczucie obawy przed Bogiem. Kiedy człowiek widzi swą słabość a potęgę swego Stwórcy, kiedy zdaje sobie sprawę z tego, że nie żyje, jak żyć powinien, przychodzi do poczucia winy, drży na wspomnienie Boga. Lecz obawa ta nie jest obawą niewolnika zdanego na łaskę lub niełaskę pana, lecz jest obawą dziecka przed ojcem. Człowiek pobożny wie, że ten Bóg, który go stworzył, jest zarazem ojcem, pełnym miłości i miłosierdzia. Wie też, że gdy prosić będzie o odpuszczenie win, Bóg mu przebaczy. Tu więc dołącza się uczucie ufności.

Z pierwiastkiem uczucia łączy się pierwiastek woli, polegający na tem, że człowiek pobożny, religijny nie oddaje się mistycznej kontemplacji, rozpływając się w rozmyślaniach, zatracając swą osobowość, lecz człowiek religijny jest czynny stara się poznaną wolę bożą pełnić.

Jeżeli człowiek połączy to czyste poznanie z uczuciem i wolą, wtedy staje się pobożnym, oddaje się z ufnością Bogu i jest człowiekiem Bozym.

Rezultatem tego wszystkiego jest, że całe swoje życie podporządkowuje człowiek temu stosunkowi do Boga. Od tego uzależnia swą pracę, swoje zachowanie się w świecie, swój stosunek do ludzi.

Pobożność uzewnętrznia się w modlitwie, w bezgranicznem oddaniu się Bogu, w okazywaniu miłości braterskiej, w walce ze złem i z ciemnością.

Idywidualnie kształtuje się pobożność nadzwyczaj różnorodnie. Rozwija się stopniowo, dopasowuje się do lat człowieka, do płci, do temperamentu; w tych wszystkich odmianach może być prawdziwą, lecz niekoniecznie doskonałą.

W N. T. napotykamy przykłady różnorakiej pobożności. Ewang. Łukasza podaje nam dwa różnorakie typy pobożności: Marty i Marji. Marta upatruje istotę religji w zewnętrznych czynnościach, Marji zaś grozi niebezpieczeństwo uktnięcia w bezczynnym quietyźmie. Wzorem dziecinnej pobożności jest dwunastoletni Jezus w świątyni, zaś Symeon i Hanna są typami starczej pobożności. Przykładem różnie kształtującej się pobożności może też być Piotr i Jan.

W życiu praktycznem spotykamy się często z różnemi pobożnościami. W przeważnej części wypadków zdrowej pobożności nie napotykamy. Częściej się sławi zdrową pobożność, aniżeli ją znajduje. Ona jest tam, gdzie się równoważy z sobą poznanie, uczucie i wola.

Prawda i czystość woli jest dla nas kryterjum pobożności; gdzie tego brak tam pobożność staje się bigoterją i obłudą, albo zewnętrznym pozorem, lub rzemiosłem, lub też środkiem zarobkowania.

(D. n.).

II. Zjazd Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Państwie Polskiem.

Młody, z dobrej organizacji i gorliwej pracy znany zbór ewang.-augsb. w Poznaniu, gościł u siebie w dn. 27—29 czerwca b. r. delegatów zborów i towarzystw polsko-ewangelickich, zrzeszonych w Związku polskim. Od pierwszego Zjazdu w Ustroniu i Cieszynie sprawa Związku posunęła się naprzód; dziesięć nowych towarzystw zgłosiło swój akces. Zarząd zaś przystąpił do bardzo ważnego wydawnictwa p. t. „Rocznik Ewangelicki", rozpoczynając szereg wydawnictw polsko-ewangelickich.

II. Zjazd poświęcony był głównie potrzebom i sprawom ewangelików-Polaków w b. zaborze pruskim, a rozpoczął się w sob., dnia 27 czerwca o godz. 6 wiecz. w kościele staroluterskim. Kazanie wygłosił ks. P. Nikodem na tekst Ew. św. Mat. 10, 5 — 7, podkreślając znaczenie i doniosłość pracy religijno-społecznej ewangelików-Polaków, jako wykonywania rozkazu Pana. Obrady Zjazdu odbywały się w sali im. Cieszkowskiego w Uniw. Poznańskim. Po powitaniu gości przez ks. G. Manitiusa, otwarciu Zjazdu przez wceprezesa Związku p. J. Everta dokonano wyboru prezydjum w składzie następującym: NPW. ks. biskup J. Bursche — przewodniczący, ks. E. Wende i p. J. Krzywoń — asesorzy, ks. Schlaffke i p. Liberda— sekretarze, poczem przedsatwiciele władz (województwa i prezydjum m. Poznania) i delegatów towarzystw wypowiadali życzenia i pozdrowienia od swych Zarządów z Wilna, Lwowa, Krakowa, Cieszyna, Król. Huty, Poznania, Bydgoszczy, nie mówiąc o stolicy i innych miastach Polski.

Wśród licznych głosów mile brzmiało pozdrowienie od Kostnickiej Jednoty, której delegatem był sekr. docent uniw. praskiego dr. Frinta. Szereg życzeń nadeszło z kraju i zagranicy, wśród nich pismo biskupa słowackiego dr. Jur Janoški. Referat NPW. ks. biskupa J. Burschego n. t. „Położenie ewangelików w Polsce w chwili obecnej" zakończył pierwszy dzień Zjazdu.

W niedzielę, o godz. 11 odbyło się w kościele staroluterskim uroczyste nabożeństwo, które odprawił NPW. ks. biskup Bursche. Kazanie na tekst 1 Kron. 4, 9 — 10 przedstawiło najważniejsze troski ewangelików-Polaków i poruszyło możliwości przezwyciężenia ich. Po obradzie zebrali się delegaci i goście w uniwersytecie, by wysłuchać trzech referatów: p. Jak. Glassa o „Stanie prawnym kościołów ewangelickich w Polsce", ks. prof. J. Szerudy o: „Potrzebach ewangelików-Polaków w zakresie literatury religijnej" i ks. radcy K. Kotuli o „Szkolnictwie polpolskiem ewangelickiem w województwie poznańskiem". Wszystkie trzy referaty poruszały aktualne sprawy: drugi wywołał bardzo ożywioną dyskusję, która wykazała konieczność utworzenia „funduszu wydawniczego".

Trzeci dzień obrad poświęcony był przeszłości i obecnemu położeniu ewangelików polskich w b. zaborze pruskim, głównie zaś w południowych powiatach Poznańskiego. Prof. Hauptman mówił: „O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich", ks. G. Manitius i dr. J. Nikodem przedstawiali „Cele i zadania polskich towarzystw ewangelickich", a ks. K. Banszel dał krótki pogląd na losy protestantyzmu w Wielkopolsce.

Sekr. Zarządu ks. J. Szeruda poinformował zebranych o pracach Zarządu Związku i jego składzie.

Ostatni referat o „Roli Reformacji w politycznem życiu Polski" nie odbył się z powodu nieobecności referenta. Na zakończenie Zjazdu odbyło się nabożeństwo, na którem ks. senjor Wende wygłosił kazanie na słowa z Ew. św. Mat. 4. 38 — 42. Zjazd był poważną manifestacja ewangelików-Polaków z całej Palski dla pracy religijno-społecznej i świadectwem odrodzenia religijnego, budzącego się zwolna w szerokich warstwach. Stwierdzono potrzebę współpracy wszystkich dla zwycięstwa świętej sprawy w narodzie wogóle a wśród ewangelików-Polaków w szczególności i postanowiono popierać zamierzenia i zadania Związku. W tym celu uzupełniono Zarząd, powołując doń ks. G. Manitiusa, d-ra J. Nikodema, d-ra L. Schellenberga i ks. Kotulę. Uchwalono także powołać do życia „Komisję", która ma się zająć organizowaniem grup polsko-ewangelickich w całym kraju i roztoczyć nad niemi opiekę religijną. W toku krótkich i pobieznych dyskusyj wyłoniło się mnóstwo nader ważnych kwestyj, które wymagają dalszego gruntownego studjum i załatwienia. Będą one przedmiotem narad dalszych Zjazdów, z których najbliższy, trzeci z rzędu, ma się odbyć w początku czerwca 1926 r. w Warszawie. Poważny tok obrad, pokaźna liczba uczestników — przeciętna liczba zebranych wynosiła 110, nadzwyczajna gościnność braci z Poznania, tudzież aktualne znaczenie wielu rzeczowo poruszonych spraw złożyły się na miłe i podniosłe wrażenie tego II. Zjazdu, który pozostanie długo w żywej pamięci uczestników. O ważności Zjazdu niech mówią rezolucje:

„Ewangelicy-Polacy, zebrani w Poznaniu w dn. 27—29 czerwca 1925 r. na II Zjeździe Związku Polskiego Towarzystw i Zborów ewangelickich w Państwie Polskim jednogłośnie powzięli następujące rezolucje:

1. Celem wzmożenia pracy religijno-społecznej i oświatowej, jako też organizowania grup polsko-ewangelickich w całym kraju — uchwalają powołać do życia przy Zarządzie Związku specjalną komisję z prawem kooptacji w składzie następującym: obecny zarząd w pełnym składzie; oraz p. p. ks. G. Manitius (Poznan), ks. K. Kotula (Poznań), dr. L. Schellenberg (Lwów), ks. K. Banszel (Ostrzeszów), A. Rymorz (Królewska Huta), Peitsch (Bydgoszcz) i pani Przykutowa.

2. Uważając akcję wydawniczą Związku, mającą na celu zaopatrzenie ewangelików-Polaków, zarówno młodzież, jak i dorosłych w doborową literaturę religijną, za najaktualniejsze zadanie obecnej chwili, wzywają współwyznawców do popierania powyższych zamierzeń Związku i zobowiązują się do nabywania i szerzenia ewangelicko-polskich wydawnictw, w szczególności wydanego przez Związek „Rocznika ewangelickiego", oraz do zbierania ofiar na fundusz wydawniczy Związku.

3. Stojąc na stanowisku równouprawnienia wyznań, jako nieodzownego warunku pomyślnego rozwoju życia państwowego i kierując się szczytnemi tradycjami Reformacji Polskiej, pragną na wszystkich polach życia społecznego i narodowego pracować dla dobra Ojczyzny, — a dlatego też sprzeciwiać się będą stanowczo wszelkim próbom wzniecenia walki z wyznanami ewangelickiemi lub obalenia zasady równouprawnienia, —

domagają się więc rychłego uregulowania prawnego stosunku kościołów ewangelickich do Państwa w duchu równouprawnienia wyznań chrześcijańskich, —

zwracają się do Rządu z żądaniem, by położył kres gwałceniu obowiązującego prawa państwowego przez konsystorze katolickie, które unieważniają małżeństwa mieszane, pobłogosławione w kościele ewangelickim i podważają w ten sposób fundament pomyślnego i pokojowego współżycia obywateli Odrodzonej Ojczyzny, —

zarazem protestują przeciwko usiłowaniom niektórych urzędów państwowych nadania mocy obowiązującej bezprawnie ferowanym wyrokom katolickich sądów konsystorskich, krzywdzących obywateli wyznania ewangelickiego, wreszcie

wyrażają przekonanie, że projekt prawa małżeńskiego, który obecnie jest opracowywany, nie będzie oparty na zasadzie uprzywilejowania jednego tylko kościoła, a mianowicie rzymsko-katolickiego, z krzywdą dla kościołów ewangelickich.

4. Z uwagi, że w południowych powiatach województwa Poznańskiego, pewna ilość ewangelików polskiej mowy optowała na rzecz Niemiec jedynie pod wpływem specjalnej agitacji władz i agentów niemieckich,— uchwalają zwrócić się do Władz Polskich, aby tym z nich, o których wszechstronne badania przekonają władze, że są ludźmi spokojnymi i nie należą do wrogich

Państwu organizacyj, przyznano z powrotem polskie obywatelstwo.

5. Czując się według mowy i wiary jedno z braćmi, mieszkającemi poza granicami Rzpl. Polskiej, ślą im w chwili uroczystej bratnie pozdrowienie.

6. Radują się z powodu nawiązania przyjaznych stosunków z ewangelikami Francji, Czechosłowacji i Danji i wyrażają przekonanie, że stosunki te będą utrzymywane i pielęgnowane.

7. Jako cząstka wielkiej rodziny wierzących na ziemi, która w obecnej chwili przeżywa odrodzenie religijne i jednoczy się w licznych związkach i konferencjach międzykościelnych, — z których 2 obradować będą w sierpniu w Sztokholmie — dla zrealizowania idei Królestwa Bożego na ziemi, —

łączą się w modlitwie do Boga, by poświęcił duchem Swej Mądrości i Prawdy wszystkie poczynania zmierzające do uświetnienia Jego Chwały w ludzkości.— Ożywieni są bowiem wiarą niezłomną, że jedynie Ewangelja Chrystusowa jest tą mocą, która odrodzić może życie moralne i społeczne narodów, a tem samem i Narodu Polskiego.“

Ks. J. Sz.

O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów polskich.

(Referat prof. Edw. Hauptmana na drugim Zjeździe Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Państwie Polskiem, jaki się odbył w Poznaniu 27 — 29 czerwca 1925 roku).

Gdy w r. 1815 na Kongresie Wiedeńskim usankcjonowane zostały nowe granice trzech zaborów, przeważna część polskiego ludu ewangelickiego, jaka dotychczas znajdowała się na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, przeszła ostatecznie pod panowanie pruskie. Ludność ta wieśniacza pozbawiona była w przeciągu dwóch stuleci opieki duszpasterskiej i rzadko tylko korzystać mogła z dorywczej obsługi duchowej ze strony pastorów sąsiednich zborów śląskich (w dzisiejszych powiatach sycowskim, namysłowskim i kluczborskim), wszelako nie sprzeniewierzyła się swej wierze i w przeciwieństwie do współwyznawców Polaków stanu szlacheckiego, którzy coraz więcej obojętnieli dla swego wyznania, wytrwale stawiała czoło wszelkim dręczącym ją przeciwnościom. Dopiero pod koniec 18 stulecia powstały zbory: w 1778 r. w Ostrowie, w dwa lata później w Odolanowie, następnie w r. 1799 w Kępnie i wreszcie w r. 1806 w Ostrzeszowie.

Znalazłszy się pod berłem pruskiem, stanowiły teraz wymienione zbory najdalej na północ wysuniętą grupę polskiego ludu ewangelickiego, zamieszkującego w zwartej masie długi a wąski obszar ziemi, cągnący się poprzez cały Śląsk pruski, z małą przerwą pomiędzy m. Brzegiem nad Odrą a Pszczyną, a kończący się Śląskiem Cieszyńskim. Drugi ośrodek polskiego ewangelicyzmu stanowią południowe powiaty Prus Wschodnich.

Tym sposobem znalazły się conajmniej ³/₄ rdzennie polskiego ludu ewangelickiego w granicach państwa Pruskiego, pozostała bez mała część pod berłem Habsburgów i tylko niewielka stosunkowo liczba w zaborze rosyjskim.

Odmiennemi drogami potoczyło się teraz życie polskich ewangelików w każdem z tych trzech państw. Podczas gdy na ziemiach zaboru rosyjskiego żywioł polski ewangelicki nietylko nie doznawał uszczuplenia, lecz powoli, aczkolwiek nieznacznie się wzmagał, — gdy na Śląsku Cieszyńskim świadomość przynależności do wspólnego pnia polskiego ogromne wśród ludu ewangelickiego w ostatnich dziesięcioleciach czyniła postępy, — liczba ewangelików Polaków, zamieszkałych w Prusach, coraz więcej się kurczyła. Doszło do tego po 100 latach, że brak uświadomienia narodowego wśród tego polskiego ludu ewangelickiego jaskrawo bije w oczy. Stałe identyfikowanie ewangelicyzmu z niemieckością ze strony czynników, powołanych do przewodniczenia temu ludowi, zrobiło swoje: obecnie ludność polska ewangelicka o pięknych polskich nazwiskach, przeważnie uważa się za Prusaków polskiej mowy.

Zanim przystąpię do naszkicowania planowej, konsekwentnie przeprowadzonej akcji wynaradawiania żywiołu polskiego ewangelickiego na terenie Prus, postaram się zobrazować niektóre strony życia tego ludu, ścieśniając ramki szkicu tylko do poznansko-śląskiej grupy naszych polskich współwyznawców; korzystam przytem z szczupłego, ale zato niepodlegającego żadnej wątpliwości materjału, mianowicie ze źródeł niemieckich.

Zacznę od charakterystyki życia kościelnego i religijnego tamtejszego ludu, jaką znajduję w „Neue Evangelische Kirchenzeitung“ za r. 1895 (Nr. 17/19).

„Uciążliwość pracy duszpasterskiej w tych rozległych polskich zborach rekompensuje prawdziwie bogobojny i kościelny sposób myślenia, właściwy temu ewangelicko-polskiemu ludowi. Tam ma jeszcze Słowo Boże znaczenie. Krótkie nabożeństwa domowe poranne i wieczorne nie są zaniechane, toż samo modlitwy stołowe. Z zasadami swego wyznania są oni obeznani. Niema domu bez biblji, bez śpiewnika, bez postyli sławnego polskiego kaznodziei Dambrowskiego. Trzeba samemu słyszeć śpiew polskich ewangelików, by móc odczuć, co znaczy śpiewać z głębi serca. A jakie wzniosłe nastroje wzbudza u obcego chwila, gdy polscy zborownicy w wielkiej liczbie przystępują do stołu Pańskiego! Trzeba samemu widzieć, jak żarliwie na klęczkach się modlą. Najobojętniejsi bodaj dla religji, a nawet bezbożni, o ile są świadkami takich żarliwych nabożeństw, muszą być tem zachwyceni i porywani. Bije z nich taka bezpośrednia szczerość i głębia religijnego uczucia, że nam więcej chłodnym Niemcom, skłonnym do refleksji, powinna przywodzić na myśl słowa Pana (Łuk. 18, 17) „Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek nie przyjmie Królestwa Bożego jak dzieciątko, nie wnijdzie do niego“.

O różnych stronach życia domowego oraz zwyczajach i właściwościach charakteru poznańsko-śląskiej grupy polskiego ludu ewangelickiego przez 60 laty pisze ówczesny pastor ostrzeszowski Rolmstock w „Evangelischer Kalender für die Provinz Posen für das Jahr 1864, herausgegeben von Divisionsprediger Bork in Posen“ jak następuje:

„Ewangelicy-polacy naszej prowincji są prawie wszyscy wieśniakami, żyjącymi z pracy rąk bądź to na własnym kawałku roli, bądź też jako najemnicy; niekiedy zajmują się też rzemiosłem, przeważnie ciesielstwem i młynarstwem. Są to robotnicy nadzwyczaj pilni, odznaczający się uczciwością, oszczędnością i łagodnością charakteru, skłonną do sąsiedzkiej zgody. Posiadają tylko niewiele ziemi, dla tego muszą się borykać z niedostatkiem; mięsa naprzykład używają tylko w święta lub podczas uroczystości domowych; kto z nich posiada w dostatecznej ilości chleba, kartofli, kapusty, tego uważają już za zamożnego. Ludek ten jest nadzwyczaj skromnych wymagań. Coprawda, w dnie targowe i świąteczne chodzą chętnie do miasta, by się tam trochę rozerwać, i niejeden wraca wtedy do domu ciężkim krokiem; wszelako pijaków spotyka się wśród nich nader rzadko. Do wprowadzenia inowacyj w gospodarstwie nie są oni skorzy; z pewnem też niedowierzaniem trakturją sztukę lekarską, przedkładając w razie potrzeby pomoc znachorów i wiejskich bab. Kobiece prace ręczne jak szycie, robienie pończoch, przędzenie i t. p. nie są zbytnio rozpowszechnione; ceni się więcej pracę kobiet w gospodarstwie podwórzowem i na polu. Wielką pieczołowitością otaczane są zwierzęta domowe zwłaszcza krowy. Głównem źródłem zdobywania gotówki stanowi hodowla świń. Wszelako wydatki w gotówce ponosi się niechętnie: gospodarz woli należność za

najemną pracę uiszczać drogą bezpłatnego dostarczania mieszkania oraz kawałka roli. Gdy żebrak wejdzie do domu, przyjmuje się go z iście słowiańską gościnnością. Nie krępując się niczem, wchodzi on do izby, wygłasza swe pozdrowienie i siada na ławce pod piecem, poczem rozpytuje się o zdrowie domowników, o powodzeniu w gospodarstwie, wreszcie zaczyna opowiadać wszelkiego rodzaju nowiny z całej okolicy. Tymczasem przynosi gospodyni domu pół kwarty grochu, mąki lub kaszy, dołącza też małą ilość słoniny i wsypuje datek do otwieranej w tym celu torby. Po dłuższym odpoczynku i podziękowawszy za doznaną pomoc, wyrusza ubogi dalej. Gdy napełniona datkami torba okazuje się dla starca zbyt ciężką wówczas pozostawia ją bez namysłu u któregokolwiek z gospodarzy, by innym razem ją zabrać. Tylko w taki sposób lubi nasz polski współwyznawca okazywać pomoc ubogim i dlatego nieskory jest do uiszczania obowiązkowych opłat na rzecz ubogich, rozkładanych z góry na każdego. Jeżeli chodzi o utrzymanie sieroty lub niemogących pracować kalek, najpopularniejszym sposobem spełnienia tej powinności jest kolejne stołowanie tychże przez poszczególnych członków całej gromady.

Życie rodzinne jest naogół wzorowe. Dzieci nieślubnych trafia się bardzo rzadko, i o ile zajdzie taki wypadek, to doznawają ze strony matki lub jej rodziny dostatecznie troskliwej opieki. Rzadko też się słyszy o gorszących niesnaskach pomiędzy małżonkami i srogiem obejściu się z żoną ze strony męża. Niezmiernie dodatni, obfitujący w błogosławieństwo wpływ posiada głowa całej rodzny. Nieznany tu jest zwyczaj osadzania starych rodziców na tak zwanym alimencie, który w innych stronach tak straszliwie rozprzęga życie rodzin i bardzo często w okropny sposób przeczy wymogom 4-go przykazania. Jeżeli młodzi ludzie chcą się pobrać, to ich ojcowie omawiają obustronnie szczegóły materjalnego zabezpieczenia swych dzieci przy braku środków do należytego uniezależnia młodych bierze noworzeńców teść lub ojciec do siebie, i tą drogą zapoczątkowuje ich powolne dorabianie się. Zdarza się niekiedy, że u jednego ojca w tym samym domu utrzymuje się dwoje lub więcej par małżeńskich, pracujących wspólnie w ojcowskiem gospodarstwie. Zwyczaj ten ułatwia zawieranie małżeństw i stwarza prawdziwie patryarchalne stosunki.

Małżeństwa mieszane prawie że są nieznane; wszyscy hołdują zasadzie, wyrażonej w starem przysłowiu: „Niedobrze, gdy dwa pacierze pod jedną są pierzyną“. Zaręczyny i wesela obchodzi się bardzo uroczyście, zwłaszcza wesela są wyprawiane z możliwą wystawnością. Zanim orszak weselny opuszcza dom, zwraca się starosta weselny do narzeczonych z mową okolicznościową, poczem rodzice udzielają młodej parze swego błogosławieństwa. Teraz otaczają ich druchny i drużbowie, i cały orszak udaje się z muzyką do kościoła. Przez całą drogę wyprzedza wszystkich banderja konna, złożona z młodzieży wiejskiej. Z chwilą przekroczenia drzwi kościelnych intonują wszyscy obecni pieśń „Kto się Pana Boga boi“ (psalm 128) i z pieśnią tą prowadzi młodą parę przed ołtarz. Druchny i goście ustawiają się za nowożeńcami, drużbowie po obu stronach ołtarza. Gdy po akcie ślubnym cały orszak znajduje się znów przed kościołem, wita młodych muzyką weselna, głośne okrzyki radości rozlegają się dookoła, wszyscy sadowią się na wozach i wracają z muzyką na czele do domu weselnego. Przy suto zastawionych stołach odmawia teraz starosta z uroczystą powagą odpowiednią modlitwę, poczem zaprasza gości do zajmowania miejsc i przyjęcia posiłku „co Bóg dał“ i co obustronni rodzice dzieciom swym przygotować raczyli. Pod takt muzyki roznoszą drużbowie potrawy. Są one dobre i posilne, tylko jadłospis bywa zawsze trochę dziwny: najpierw kilka zup, potem mięso wołowe gotowane z chrzanem, następnie czarnina z wieprzowiną, dalej znów kasza jaglana na mleku z rodzynkami, do której podawane są pierniki, a teraz dopiero różnego rodzaju pieczenie, wśród których tu i owdzie znajduje się gęś lub kaczka. Napojem przy stole jest piwo, zrzadka kieliszek wódki. Pod koniec podaje się herbatę z arakiem. Gdy wreszcie starosta zmówił modlitwę dziękczynną, usuwa się stoły z izby i rozpoczynają się tańce. Koroną zabawy tanecznej jest tak zwany taniec panny młodej, trwający od północy przez dwie godziny przynajmniej. Starzy i młodzi tańczą z nią po kolei, dopóki nieboraczka nie opadnie z sił. Symbolizuje to w niewinny sposób koniec jej państwa i oddanie się nowemu losowi. To też dopiero teraz otaczają młodą mieżatki różnego wieku i przy odpowiednich śpiewach wkładają jej czepek na głowę“.

(d. c. n.)

Z prasy.

„Ewagelik“, wychodzący w Czeskim Cieszynie donosi w Nr. 28:

„W polityce, jak w życiu: człowiek nikomu nie wygodzi. Pamiątkę śmierci Husa chce naród czeski obchodzić w bardzo uroczysty sposób. Szczególnie w Pradze zapowiedziano już na dzień 5 lipca wielkie uroczystości i demonstracje dzieci z kwiatami, zaś na dzień śmierci Husa urządzono na Staromiejskim rynku również wielkie zgromadzenie. Protektorat nad uroczystościami Husowemi przyjął sam prezydent republiki p. dr. Masaryk i prezydent Izby poselskiej p. Švehla. Ale Hus był kacerzem spalonym na rozkaz soboru katolickiego i choć dzisiejsze pokolenie narodu czeskiego nie czci w Husie jego chrześcijańską wierność, tylko polityczny i narodowy charakter jego pracy, to jednak katolickie stronnictwo ludowe uczuło się dotknięte oficjalnym udziałem rządu w uroczystościach Husa i starało się za pośrednictwem ministra ks. Sramka temu przeciwdziałać. Gdy jednak minister Sramek z swym protestem został odosobniony, urządzili klerykali prascy w dzień 5 lipca, jako w dzień Cyryla i Metodego również wielką uroczystość z udziałem arcybiskupa praskiego i papieskiego nuncjusza. Tego znowu prasa liberalnego pokroju nie może klerykałom darować, gdyż wietrzy w tem demonstrację skierowaną przeciw Husowym uroczystościom i rzuca ostre pociski przeciw wszystkim klerykałom, a w szczególności przeciwko nuncjuszowi papieskiemu. Koalicja czeskich stronnictw ma więc nowy kłopot. Nam się zdaje, że wszelkie uroczystości, na cześć Husa, jak je obecnie się urządza, cierpią na pewien brak. Uwielbia się Husa jako wielkiego narodowca a zamilcza, że był on jeszcze większym chrześcijaninem. Ale chrześcijaństwo wśród wielu z tych, którzy na cześć Husa po różnych miasteczkach czeskich palą słomianne lalki, niestety nie wielkiem cieszą się uznaniem“.

Zaś P. A. T. donosi:

„Przewodniczący partji narodowo-demokratycznej dr. Kramarz przemawiał wczoraj na publicznem zgromadzeniu w Nowej Wsi na temat zatargu między Czechosłowacją a Watykanem.

Mówca wyraził ubolewanie przedewszystkiem z tego powodu, że najwyższy dostojnik Kościoła w Czechosłowacji, arcybiskup Kordacz, rozpoczął w sprawie uroczystości Husa walkę, zapowiadając zgóry odjazd nuncjusza papieskiego z Pragi. Kult dla Husa — mówił dr. Kramarz—jest uświęcony tradycją Rzeczypospolitej Czechosłowackiej i każdy nuncjusz papieski w Pradze musi zrozumieć, że oddając cześć Husowi, nie mamy zamiaru obrazić jakichkolwiek uczuć religijnych. Dr. Kramarz wystosował następnie apel, aby wyczekiwać spokojnie rozwiązania konfliktu, wywołanego odjazdem nuncjusza papieskiego z Pragi i dał do zrozumienia, że sprawa zostanie prawdopodobnie załatwiona w ten sposób, że

nuncjusz Marmaggi powróci do Pragi z oświadczeniem, że Wtykan niema zamiaru w przyszłości czynić kwestji politycznej, ze sposobu, w jaki naród czeski święci dzień Husa.

W przeciwnym razie Czechy ze swej strony musiałyby stwierdzić, że pogodziłyby się raczej z myślą nieobecności nuncjusza papieskiego w Pradze, aniżeli z myślą odstąpienia od tradycji kultury i czci dla Husa, będącego jedną z największych postaci w historji Czech".

Wiadomości z kościoła i ze świata.

KONSYSTORZ.

Na skutek prośby kolegjum kościelnego konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Rypinie za wakujący z terminem do 15 sierpnia 1925 r.

Utrzymanie pastora parafji Rypińskiej przedstawia się w sposób następujący: pensja wynosi 700 zł. miesięcznie, mieszkanie, użytkowanie 45 morgów ziemi w Michałkach i 3½ morga zemi w Rypinie z ogrodem owocowym, ofiary komunijne, na wino i opłatki 200 zł., na opał i światło 300 zł., na wydatki kancelaryjne 300 zł.

Kandydaci na powyższy urząd powinni zgłosić się do kolegjum kościelnego w Rypinie oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

— W powołaniu się na okólnik swój z dnia 8 maja r. b. za Nr. 880 Konsystorz zawiadamia Przewielebnych i Wielebnych Księży, że — na prośbę kolegjum kościelnego — termin zgłaszania kandydatur na urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Dąbiu przedłużony został do 15 sierpnia r. b.

Z WARSZAWY.

Z KOŚCIOŁA EWANGEL.-REFORMOWANEGO.

Uzupełniając opis przebiegu narad tegorocznego Synodu Ewangelicko - Reformowanego zamieszczony w całości w numerach 26 i 27 „Głosu Ewangelickiego", sprawozdawca zaznacza, że dopełniony wybór 2-go Członka Świeckiego Konsystorza na miejsce ustępującego z tego stanowiska W-go Henryka Sachsa, powołał na przeciąg trzechletniej kadencji W-go P. Augusta Deloffa.

Ustępującemu Członkowi Konsystorza Synod polecił złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za jego długoletnią pracę i ofiarność dla Kościoła naszego.

Z CIESZYNA — Sprostowanie.

W ostatnim numerze Głosu Ew. w notatce „Czy to możliwe" zakradła się fatalna pomyłka, którą niniejszem prostujemy i wyjaśniamy. Na wydział teologji ewang. Husa do Pragi Czeskiej wybierają się nie kandydaci z polskiej strony Śląska Cieszyńskiego, lecz czeskiej. Tutejsi teolodzy świadomi powagi swego powołania studjują teologję luterską na uniw. warszawskim i umieją odróżnić ją zawsze od innych nauk, które nosząc miano ewangelickie, często z luteranizmem nie wiele mają wspólnego. Wierzymy, że zamierzający studjować teologję luterską kandydaci, znajdujący się pod zaborem czeskim na Śląsku Cieszyńskim, poznają swój błąd, a chąc służyć w przyszłości kościołowi swemu, poszukają sobie odpowiedniego fakultetu co do zasad wiary i co do swego rodzimego języka.

DĄBIE.

Na wakujący urząd pastora zgłosił swą kandydaturę ks. Rückert z Przedcza.

BIELSKO.

W poniedziałek, 29 czerwca, obchodziliśmy w zborze bielskim po raz pierwszy uroczystość polskiej konfirmacji, którą odprawił i konfirmandów do niej przygotował ks. pastor Karzeł. Konfirmowanych było 3 chłopców i 6 dziewcząt. Konfirmacja odbyła się nader uroczyście. Długie przemówienie ks Pastora do konfirmandów i zborowników było wzruszające.

TRZYNIEC.

Nadzw. posiedz. Synodu zwołał ks. sen. Folwarczny z Orłowej. Synod będzie obradował w Trzyńcu we wtorek dnia 14 lipca. Początek o godz. 8 i pół rano. Na porządku dziennym: rewizja ustawy kościelnej. Wszystkie urzędy parafjalne otrzymały z urzędu senjoralnego urzędowe wezwanie do wzięcia udziału w obradach, przyczem mają się z każdego zboru zejść ci sami delegaci prezbiterstw, którzy brali udział w zeszłorocznych jesiennych posiedzeniach synodalnych w Cz. Cieszynie.

KOŚCIÓŁ NARODOWY KUPUJE CERKIEW PRAWOSŁAWNĄ.

Konsystorz metropolitarny w Czerniowcach postanowił sprzedać cerkiew prawosławną we Lwowie. Chciał ją kupić ks. metropolita Szeptycki za 100.000 dolarów, jednak biskup kościoła narodowego Bonczak daje 125.000 dolarów. Władze nie pozwoliły jednak dotąd na założenie parafji.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 30 czerwca do 6 lipca było:

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Stanisław Ladyn z Elizą Wandelt; Stanisław Marjan Hellmann z Józefą Majewską; Juljusz Wacław Nowicki z Leokadją Jung; Henryk Krüger z Marją Domaniewską; Rudolf Lippert z Melanją Krauze; Herman Karol Józef Wolaczek z Albiną Lacina; Andrzej Mieczysław Rosiński z Stefanją Krzos; Juljan Hinc z Eugenją Stanisławą Krawczyńską; Wilhelm Feller z Marjanną Grudzińską; Tomasz Piotr Leskier z Henryką Leonidą Wrzosek.

Zmarłych: Juljanna Scheffler lat 3 mcy. 7; Julja Dąbrowska z Schierlów; Zygmunt Krempin krawiec, lat 38; Irena Marta Weiss, właśc. pracowni sukien; Krystyna Kicka urodzona Joss, wdowa po wędliniarzu, lat 53; Karol Hartmann, rok mcy. 4; Elżbieta Hau urodzona Hauser, wdowa po rolniku, lat 65; Aleksander Franciszek Bock, właśc. wędliniarni, lat 58; Otton Antoni Westergard, dyr. fabryki, lat 41; Alicja Ross, mcy. 6; Elżbieta Laura Sterelau, urodzona Wilhelm.

W czasie od 6 do 13 lipca było:

Urodzonych: chłopców 5, dziewczynek 4.

Zaślubionych: Edward Ulbrich z Donatą Michaliną Kamińską; Gustaw Richter z Marją Fronczek.

Zmarłych: Krystyna Szmidtke ms. 2; Jan Henryk Zajkowski ms. 5½; Gotlib Hennig elektromonter, lat 21; Stanisław Gustaw Wilhelm Brun, senator, obywatel, kupiec i przemysłowiec, lat 70; Gotlib Daniel Rekker, lat 75; Irena Lejnert, ms. 3; Ludwik Schlak, robotnik kolejowy, lat 41.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pasto A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.